

## Wizyty świętego Jana Ewangelisty u siostry Józefy

13 kwiecień 1922 – 29 listopad 1922 – 27 grudzień 1922 – 27 lipiec 1923

### W rozdziale V WEJŚCIE W CIEMNOŚCI ZAŚWIATÓW

Dwa zdarzenia charakteryzują jeszcze ostatnie dni Wielkiego Tygodnia. Wieczorem w Wielki Czwartek, 13 kwietnia 1922 roku, Józefa napisze:

„Byłam w kaplicy, kiedy nagle o wpół do czwartej ujrzałam przed sobą kogoś przyodzianego jak Pan Jezus, ale nieco wyższego niż On, bardzo pięknego i mającego na twarzy taki wyraz pokoju, że to pociągało duszę. Tunikę miał ciemnofioletowo-czerwoną. W ręku trzymał koronę cierniową, podobną do tej, jaką niegdyś przyniósł mi Pan Jezus.

„*Jestem uczniem Pana – powiedział – Janem Ewangelistą i przynoszę ci jeden z najkosztowniejszych klejnotów Mistrza». Dał mi koronę i sam mi ją włożył na głowę*”.

Józefa najpierw poruszona tymi nieoczekiwanymi odwiedzinami, powoli upewnia się dzięki ogarniającemu ją poczuciu pokoju. Ośmiela się i zwierza się niebieskiemu Gościowi z udręki, która ścisła jej duszę wśród cierpień zadawanych przez szatana.

„*Nie lękaj się. Dusza twa jest lilią, której Jezus strzeże w swoim Sercu – odpowiada jej dziewiczy Apostoł. A potem mówi dalej. – Jestem posłany, aby dać ci poznać niektóre uczucia, jakie przepełniały Serce Boskiego Mistrza w tym wielkim dniu. Oto miłość ma Go rozłączyć z uczniami, znacząc Go najpierw chrztem krwi. Ale ta sama miłość każe Mu zostać z nimi i skłania Go do ustanowienia sakramentu Eucharystii. Lecz jakaż walka powstaje w tym Sercu! Wypocznie wprawdzie w duszach czystych! Ale jakże przedłuży się Jego męka w sercach skalanych! Jakże Jego dusza zadrżała z radości z powodu bliskiej chwili odejścia do Ojca. Jaka jednak boleść ścisnęła Ją na widok, że jeden z Dwunastu, przez Niego wybrany, wyda Go na śmierć i że po raz pierwszy krew Jego będzie bezużyteczna dla zbawienia jednej duszy! Jakaż miłość trawiła Jego Serce! Równocześnie zaś słaba wzajemność dusz, tak bardzo umiłowanych, napawała Je głęboką goryczą! A cóż mówić o niewdzięczności i oziębłości tylu dusz wybranych!*”

Po tych słowach zniknął jak błyskawica”.

Te niebiańskie odwiedziny umocniły Józefę na chwilę, przypominając jej wezwanie do wynagradzania, które prowadzi z Eucharystii do dusz Bogu poświęconych.

### W rozdziale VII ODKUPIEŃCZE ZNACZENIE CODZIENNEGO ŻYCIA

Nazajutrz, w środę, 29 listopada, Józefa pracując, czeka na Pana Jezusa. Nagle celka jej napęlnia się łagodnym światłem. To nie Pan Jezus, ale umiłowany uczeń Jego Serca.

„Rozpoznałam Go natychmiast – zapisała Józefa. – Trzymał w ramionach krzyż Jezusa. Odnowiłam moje śluby, a On rzekł:

*„Duszo umiłowana przez Boskiego Nauczyciela, jestem Janem Ewangelistą. Przynoszę ci krzyż Zbawiciela. Nie rani on ciała, ale wyciska krew serdeczną. Niech cierpienia, które on ci sprawi, przyniosą ulgę w goryczy, jaką grzesznicy napawają naszego Pana i Boga. Niech krew twego serca stanie się tym winem rozkosznym, które ukaże wielu duszom słodycze i urok dziewictwa. Niech twoje serce łączy się we wszystkim z Sercem Jezusa. Strzeż tych cennych dowodów Jego miłości. Wznieś oczy do nieba, albowiem to, co ziemskie, jest niczym. Cierpienie jest życiem duszy, a dusza, która zrozumiała wartość cierpienia, żyje prawdziwym życiem”.*

Józefa pisała już w Wielki Czwartek 1922 r. o niebiańskim wyrazie twarzy św. Jana. Jest to przyjaciel z zaświatów. Ujrzy go jeszcze nieraz, a każde jego nawiedzenie otoczy ją atmosferą pokoju i bezpieczeństwa.

## **W rozdziale VII ŁASKI ADWENTU I BOŻEGO NARODZENIA**

Do łask tej przemilej wizyty [Matki Najświętszej] trzeba dodać jeszcze zjawienie się św. Jana, przyjaciela dusz dziewiczych, w środę, 27 grudnia. Józefa próbuje tym razem opisać Go na swój sposób, w następujących słowach:

„Przyszedł w czasie mojej adoracji. Był majestatycznie piękny. Prawą rękę miał wyciągniętą, lewą złożoną na piersiach. Wysoki, jest trochę wyższy i cięższy niż Pan Jezus, rysy ma grube, wydatniejsze. Oczy jego są czarne, twarz blada; jest ciemnym szatynem. Otacza go jasne światło. Mówi wolno, tonem poważnym tak, że słowa jego przenikają duszę do głębi. W głosie ma coś niebiańskiego: jest on mocny i łagodny zarazem.

Odnowiłam moje śluby, a on zaraz powiedział:

*„Duszo, oblubienico Boskiego Serca, ponieważ ten Pan, go dzien uwielbienia, upodobał sobie dusze czyste, przychodzę ożywić w tobie ogień, który ma cię strawić miłością dla tego Boskiego Serca.*

*On pierwszy nas umiłował. Na Jego miłość odpowiedzmy naszą miłością, pełną wdzięczności, stałości, czułości i wspaniałomyślności. Niech ona będzie czysta i bez domieszki miłości własnej. Dobroć Bożego Serca miejmy wciąż przed oczyma. Niech się ona stanie pierwszą pobudką miłości, która szuka dobra i chwali Umiłowanego.*

*Duszo, z upodobaniem wybrana przez Boskiego Mistrza, załóż mieszkanie w Jego Sercu. Pozwól się rozpaść przez ogień, który je trawi. Daj się oczyścić i upoić niebiańską słodyczą. Przejdź przez życie jak gołąbka, ledwie ziemi dotykając. Podobna do pszczoły na kwiecie, niech twa dusza tylko tyle wypoczywa w tym życiu, ile trzeba dla koniecznego pokrzepienia. Dla duszy, która miłuje Boskiego Mistrza, świat jest jakby ciemnym korytarzem.”*

Złożył ręce na piersiach i zamilkł na chwilę. Był piękny jak anioł. Nie śmiałam mówić. Wreszcie zdecydowałam się, aby Go zapytać, czy dusze zakonne są pociechą dla Pana Jezusa, który tak kocha dziewictwo. Święty Jan popatrzył w niebo, twarz mu się rozjaśniła i odrzekł:

*„Dusze dziewicze są mieszkaniem miłości, w którym spoczywa Baranek niepokalany. Ale wśród tych dusz są i takie, które wywołują podziw nieba. Oblubieniec Niebieski zatrzymuje na nich swe przeczyste wejrzenie i w nich składa słodką woń, która unosi się z Jego Serca.”*

Potem wyciągnął prawą rękę, pobłogosławił mnie i rzekł:

*„Pozwól Mu się posiąść i strawić. Niech cała twa troska i gorliwość zmierza do Jego chwały i miłości, a pokój Jego niech cię strzeże!”*

## **W rozdziale XI DNI PRÓBY**

W piątek, dnia 27 lipca, w czasie modlitwy przed tabernakulum, ukazuje się jej św. Jan Ewangelista .

„Był pełen majestatycznej piękności – zapisała Józefa. – Kiedy Go zobaczyłam, odnowiłam śluby, a On powiedział mi:

*„Duszo umiłowana przez Boskiego Mistrza, ponieważ Pan chce posłużyć się tobą, aby wielu duszom dać poznać swe miłosierdzie i miłość, przygotuj duszę na Jego przyjście.*

*Niech wola twa będzie uległa i całkowicie poddana Jego Boskiej woli. Niech płomień Jego Serca oczyści cię i spali. Kiedy zaś pochyli się nad tobą, przyjmij Jego słowa ze czcią i miłością, ponieważ przed Tym, który do ciebie mówi, cały dwór niebieski śpiewa bezustannie pieśń chwały i miłości.”*

Potem złożył ręce i dodał:

*„Niech Pan cię strzeże i napelni twą duszę niebiańską słodyczą swego Serca.”*

Św. Jan zniknął – pisze Józefa – a w chwilę potem ujrzałam Serce Jezusa! Jego Rana otwarła się szeroko, płomień spadł z niej na moją pierś, jak niegdyś, kiedy Pan Jezus przychodził co dzień wieczorem, aby spalić moją nędzę. Ten ogień pali mnie, a dusza staje się tak spragniona Boga, że wszystko inne wydaje się niczym”.